Nr. 188. | Należytość pocztową opłacono gotówką. | Lwów, środa 23 sierpnia 1922. | Rok V.

…NNIK …DWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 850 Mk., z dostawą do domu 950 Mk., na prowincyi 950 Mk., za granicą 1600 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonparel. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 50 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 150 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 200 Mk. Za wiersz przed kroniką i repertuar 230 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 300 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 15 Mk. Za kupno, sprzedaż 20 Mk. Paski na str. tekst. u góry 250 Mk. u dołu 200 Mk. Za miejsca rezerw. 25 proc. drożej.
Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr. 24
Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski **40 Mk.**

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

O ustalenie bezpieczeństwa przy wyborach

Bezczynność.

W Polsce coraz więcej problemów wyrasta do rozmiarów katastrofy i nie można się do patrzyć żadnej działalności, któraby zmierzała do zapobieżenia nieszczęściu. Był okres, kiedy ogromnie wiele mówiono o kwestyi mieszkaniowej, pojawiły się nawet pięknie pomyślane plany o rozbudowie miast, minister skarbu błysnął rakietą 90 proc. pożyczek, a tymczasem nie robi się nic, nie tylko aby budować, ale nie zapobiega się też temu, aby to co jest zdawna zbudowane nie zaczęło się nam walić na głowę. Stoicki spokój i wierność zasadzie o niesprzeciwianiu się złu, oto wygodna droga polityki gospodarczej, która też systematycznie wydaje owoce.

Powoli zaczynają się też walić dachy i mury na głowy ludzkie jak wali się cała struktura gospodarcza. Najboleśniej ją odczuwa społeczeństwo, ten ogół, który żyje z pracy, w dziedzinie aprowizacyjnej, gdzie mamy do czynienia z szałem drożyźnianym i idą z tym zjawiskiem w parze deprecyacyą pieniądza, którego trzeba coraz więcej mieć, aby utrzymać się przy życiu.

Aby podjąć walkę z drożyzną minister skarbu powiedział jednemu z posłów, że zamierza skupować zboże, cukier i inne artykuły, aby je w odpowiedniej chwili rzucić na targ. Ta zapowiedź zdaje się potwierdzać usprawiedliwienia kupców, że rząd zakupuje masowo zboże i dlatego nie ma go na rynku. To tłumaczenie nie odpowiada prawdzie, ale niem się już oszukuje ludność.

Ale wróćmy do zamiarów p. ministra. Zamierza skupować i gromadzić zapasy. W chorobliwej imaginacyi ludzkiej zaczyna majaczyć zmartwychwstanie Puzappu, który tak skandaliczną pamięć pozostawił po sobie. Jeszcze podobno likwidacya tej instytucyi trwa, jeszcze można ją odtworzyć, kandydaci na posady są, więc rząd łatwo może swą groźbę wykonać. Bo groźną jest ta zapowiedź! Obecnie rząd wykupując podbija ceny, a doświadczenie pouczyło, że wiele zapasów rządowych tajemniczymi drogami przechodziło do magazynów paskarskich.

Zapowiedź ta też groźna dlatego, że rząd do wykonania swego planu nie ma własnego aparatu i musiałby go stworzyć, albo prowadzenie całej akcyi, oddać jakiejś instytucyi, (najchętniej takie transakcye robi się z bankami) które się na tem odpowiednio wzbogacą.

Natomiast bezczynne są wielkie organizacye aprowizacyjne miast, z braku środków nie mogą zaważyć na szali organizacye konsumentów, a rząd to wszystko chce zostawić ugorem i sam zabrać się do gospodarki aprowizacyjnej, a za najlepiej kwalifikowane uważa się niewiadomo dlaczego ministerstwo skarbu.

I wszystkie te plany i gadania sprowadzają się do tego, że koniec końców niczego się dotąd nie zrobiło, i nie ma widoków, aby cokolwiek zrobiono.

A rezultat? Popędzanie maszyn drukarskich, aby szybciej wyrzucały banknoty. Nie tylko to, banknoty mniejszych rozmiarów, będą opiewały na większą kwotę. Oszczędność papieru, czasu, maszyn.

Mianowanie min. oświaty i min. robót publicznych.

WARSZAWA, 21 sierpnia. (Pat.) Naczelnik Państwa podpisał dekret nominacyjny mianujący dra **Kazimierza Władysława Kumanieckiego**, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, **ministrem wyznań i oświecenia publicznego**, oraz dekret nominacyjny, mianujący dotychczasowego kierownika ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych **dra Jana Raczyńskiego**, ministrem rolnictwa i dóbr państwowych.

Skirmunt — kandydatem na posła w Londynie.

WARSZAWA, 21 sierpnia. (tel. wł.) Jutro będzie przyjęty przez prez. Nowaka były minister Skirmunt upatrzony na posła w Londynie.

W ciągu dnia jutrzejszego zostanie zadecydowane, kto pojedzie na konferencyę małej ententy do Pragi. W każdym razie jest pewne, że reprezentantem polskim nie będzie Skirmunt.

Przedwyborcze przygotowania rządu

WARSZAWA, 21. sierpnia. (Tel. wł.). Dziś przedpołudniem prez. Nowak przyjął ministra spraw wewnętrznych, Kamieńskiego i konferował z nim w sprawach wyborczych oraz w sprawie zmian personalnych w administracyi państwowej.

WARSZAWA, 21. sierpnia. (Tel. wł.). W województwie warszawskiem odbyły się narady starostów nad ustaleniem porządku i bezpieczeństwa przy wyborach. Okazało się, że nie wszystkie lokale wyborcze będzie można obsadzić, gdyż liczba lokali jest większa niż ilość wolnych policyantów.

Dalej uchwalono, aby czuwania nad bezpieczeństwem w czasie wyborów nie powierzać cywilnym organizacyom w rodzaju bojówek endeckich.

—•••—

Aresztowanie bolszewików w Warszawie.

WARSZAWA. 21 sierpnia. (tel. wł.) „Kurjer" donosi: W ostatnich czasach służba bezpieczeństwa publicznego stwierdziła, że do Warszawy przybyło wiele podejrzanych osób. Przybysze ci są w kontakcie z aresztowanymi działaczami komunistycznymi. Przedsięwzięte aresztowania dały nadzwyczajny wynik, wśród aresztowanych **znajduje się wielu wybitnych bolszewików**. Ze znalezionych dokumentów wynika, że działacze bolszewiccy mieli za zadanie **na nowo zorganizować robotę komunistyczną w Polsce**. Pomiędzy aresztowanymi **jest podobno jeden ze znanych komisarzy bolszewickich**.

Ludendorf o stosunkach francusko-angielskich.

MONACHJUM. 21. sierpnia. (Al. W.) Agencya Dan dowiaduje się od korespond. „Echo de Paris" kilka szczegółów jego rozmowy z generałem Ludendorfem na temat stosunków francusko-niemieckich. Według Ludendorfa przemysł wojenny niemiecki jest zupełnie zniszczony, tak, że obawy francuskie pod tym względem są płonne. Niemcy nie są zdolne obecnie do jakiejkolwiek walki z uposażoną w najnowsze środki armią francuską. Ludendorf nie może zrozumieć tego, że Francuzi uważają iż grozi im niebezpieczeństwo ze strony niemieckich organizacyi, które mają na celu tylko obronę Niemiec przed bolszewizmem. Na zapytanie jak tłumaczy on sobie nienawiść, jaką żywią Niemcy do Francyi, zaznaczył, że winę w tym kierunku ponoszą przeważnie Francuzi. Zdaniem Ludendorfa Francya nałożyła na Niemcy nie tylko bardzo wielkie ciężary, ale jej polityka obraża ciężko narodową dumę niemiecką. Francya przeto powinna poczynić pierwsze kroki, jeżeli chce, by znikło rozgoryczenie niemieckiego narodu.

Nędza w miastach, ale to drobiazg, wieś jest podstawą Polski. Szlachtą Polska od wiek wieków stała. Tam niech będzie dobrobyt...

I tam się istotnie przelewa. Magnaterya wiejska rośnie, a z nią dorobkiewiczów miejskich gromada.

Usunięto państwo od wszelkiego wpływu na życie, które przybiera na rozpasaniu, a rząd przemienił się w wielkie przedsiębiorstwo drukarskie. Ta maszyna, przez Paderewskiego puszczona w ruch, działa dotąd sprawnie... Ten Paderewski jest istotnie geniusz.

Piąty Zjazd Delegatów Zawodowego Związku pracown. kolejowych Rzpp.

OSTATNI DZIEŃ OBRAD.

NOWY SĄCZ, 19. sierpnia 1922.

Na porządku dziennym piątkowych obrad załatwiono punkt: Wybór Zarządu Głównego i Komisyi rewizyjnej. Referuje **tow. Kuryłowicz**, który wskazuje na wielki zakres działania Zarządu i potrzeby poświęcenia się jego dla sprawy, o ile chce wypełnić swoje obowiązki. Zarząd ten musi obejmować całokształt ruchu kolejarskiego i stać na jego straży. Przy wyborze nie należy zwracać uwagi na dział, w którym zajęty jest kandydat, ale na jego kwalifikacye intelektualne i moralne. W myśl tych wywodów stawia listę kandydatów z poszczególnych dyrekcyi.

DYSKUSYA.

Del. **Lachowicz Turtoń i Winnicki** omawiając tę kwestyę zajmują stanowisko bądź przychylne, bądź negatywne.

Del. **Janson** domaga się większej liczby delegatów dla sekcyi mechanicznej.

Del. Jamróz żąda 10 członków do Zarządu Głównego i 5 do Komisyi rewizyjnej z dyrekcyi krakowskiej.

Po przemówieniu Tow. Grylowskiego St., który popiera zgłoszona listę widząc w niej ludzi, którzy w zupełności podołają swemu zadaniu, uchwalono zarządzić 15-to minutową przerwę posiedzenia celem uzgodnienia listę kandydatów z dyr. lwowskiej i radomskiej.

Po przerwie Tow. Kuryłowicz przedkłada uzgodnioną listę prosząc o przyjęcie jej przez Zjazd.

W dalszej dyskusyi przemawia tow. Hüttner wyrażając zdanie, że biuraliści ze średniem wykształceniem nie powinni mieć tak wielkich pretensyi, bo niewielu z nich należy do ZZK. Słuszniejszą jest natomiast pretensya biuralistów o wyższym wykształceniu.

Tow. Leśniak narzeka, że dział drogowy jest pokrzywdzony w reprezentacyi.

Del. Wiśniński przemawia za większą liczbą palaczy i robotników.

Następnie przemawiają jeszcze kol. Jamróz, Gazur, Bielat, Sucharski. Ten ostatni wskazuje na niedorzeczność wybierania według zawodów, kładąc natomiast nacisk na uzdolnienie kandydata. Po kilku jeszcze przemówieniach przyjęto zgłoszoną listę 225 głosami za a 29 przeciw.

Lista brzmi:

DO ZARZĄDU GŁÓWNEGO:

z dyr. **warszawskiej:** Daroszewski, Wyrożembski, Sokalik, Kozłowski, Odrobina, Karkucinski, Wernikowski, Miller, Supiński, Celiński, Chański, Nakonieczny, Serbjan, Rozański; zastępcy: Bilski i Martynowski.

Z dyr. **radomskiej:** Krogulec, Baranowski, Konczewski, Pellar, Ostrowski; zastępcy: Dziekan i Sochacki.

Z dyr. **krakowskiej:** Chudzik, Grylowski, Packan, Litvński, Koza, Jeż, Buczek, Krwawicz, Bator, Moraczewski; zastępcy: Żmudka, Mrowiec, Janas, Karwala.

Z dyr. **lwowskiej:** Kuryłowicz, Stążowski, Maksamin, Hyliński, Rudnicki; zastępcy Talarek i Tarczyński.

Z dyr. **stanisławskiej:** Szałaśny, Garbaczewski; zastępca: Zdanowicz.

Z dyr. **poznańskiej:** Grzewaczyk, Suda, Turtoń; zastępcy: Domański i Grotowski.

Z dyr. **gdańskiej:** Majewski.

Z dyr. **wileńskiej:** Grudzieński, Jastrzębski, Iwanicki, Sokołowski, Fijałkowski; zastępcy: Godlewski, Rodo.

DO KOMISYI REWIZYJNEJ: Staniewicz, Poncyljusz, Kolbiński, Ołtarzewski, Chorek, Gazur, Kotaś, Altman, Nowoświat.

DO WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO: pos. Moraczewski jako prezes honorowy, Kuryłowicz, przewodniczący, Kozłowski I. wicepr., Buczek II. wiceprez., Maksamin III. wiceprez., Grylowski St. generalny sekretarz, Odrobina I. sekretarz, Litvński II. sekretarz, Nakonieczny skarbnik, Supiński zast. skarbnika, członkowie wydziału Ostrowski, Stążowski, Fijałkowski, Krogulec, Suda.

Przewodniczący odczytuje telegram od tow. **J. Moraczewskiego**, który wyraża żal, że na Zjeździe być nie może, ponieważ wyjeżdża do Ameryki. Życzy Zjazdowi z całego serca szczęśliwych i owocnych obrad.

OBRADY POPOŁUDNIOWE.

Przystąpiono do 12 punktu porządku dziennego: Wnioski komisyi wnioskowej i wnioski wolne. Referuje tow. **Fiałkowski** przedkładając Zjazdowi szereg wniosków i prosząc o ich przyjęcie.

Następujące z nich zostały przyjęte jednogłośnie:

1) Rezolucya w sprawie atrybucyi Z. Z. K.

2) W sprawie pragmatyki służbowej.

3) W sprawie mieszkaniowej.

4) W sprawie upos.ż. emer., wdów i sierót.

5) W sprawie przestrzegania przez organy kolejowe 8-mio godz. dnia pracy.

6) W sprawie zniesienia dodatków procentowych i zastąpienia ich mnożnikiem.

7) W sprawie zniesienia pasów drożyźnianych.

8) W sprawie przyjmowania do nauki zawodowej tylko dzieci prac. kolejowych, w tem przedewszystkiem sieroty.

9) W sprawie wypłacenia prac. kol. zapomogi na zakupy zimowe w wysokości 3 miesięcznej pensyi.

10) W sprawie opieki lekarskiej dla wdów kolejarskich.

11) W sprawie natychmiastowego wprowadzenia przepisów o mundurach.

12) W sprawie uregulowania kwestyi praktykantów warsztatowych i pracy wykształceniowej.

Większością głosów 127 na 121 przeszedł wniosek tyczący się odszkodowania dla prac. kol. wydalonych a później znowu przyjętych za działalność organizacyjną w Związku.

Wniosek w sprawie uregulowania wypłat dla robotników stałych i dziennie płatnych przekazano W. W. do załatwienia.

Szereg innych wniosków, jako nierealnych Zjazd bądź odrzucił, bądź przeszedł nad nimi do porządku dziennego.

NASTĘPUJĄ WNIOSKI WOLNE.

Del. Daroszewski porusza sprawę Gajewskiego i Sadowskiego wykluczonych ze Związku, a którzy odnoszą się do Zjazdu o przywrócenie im praw członkowskich.

Przew. tow. Kuryłowicz udziela głosu Sadowskiemu celem bronienia się. Ten ostatni mówi bezładnie nie przytaczając nic dla swej obrony, natomiast atakuje wciąż W. W. Mowca wciąż polemizuje i schodzi z trybuny nie powiedziawszy nic konkretnego.

Gajewski przyłącza się do wywodów przedmówcy i prosi o sprawiedliwy wyrok.

Tow. Grylowski i Kuryłowicz w swoich przemówieniach, popartych dowodami, charakteryzują podsądnych jako notorycznych rozbijaczy Związku.

Zjazd też olbrzymią większością głosów zaakceptował uchwałę W. W. wykluczającą Sadowskiego i Gajewskiego ze Związku.

Druga podobna sprawa Grochulskiego i Kaskowskiego wywołała obszerną dyskusyę, w której wykazano Zjazdowi ich zgubną działal-

---

FELIKS ZASAŃSKI. 34

Zmierzch króla stworzenia.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA.

(Ciąg dalszy.).

Pojąłem, że widzę bój! — co od wieków przewala się po oceanach, słabnie tu i ówdzie, igraszką się zdając swawolną, lecz gdzieindziej szaleje potęgą żywiołu!..

Walka nieubłagana, uporna!

Morze w bałwany się spiętrza, przypusza na ląd udar za udarem... Broni się wybrzeże twardością swego pancerza... Walka toczy się ze zmiennem szczęściem, tu morze tam ląd zwycięża!

O cóż zmagają się ślepe żywioły?

Cóż jest nagrodą zwycięstwa?

Przestrzeń!

Wszelka siła, we wszelkiej postaci, walczy o przestrzeń dla siebie!

Przestrzeń właśnie, którą człowiek trudem i krwią wydarł przyrodzie, kto inny teraz zdobywa dla siebie!

Nasza pieśń skończona!

Nowy okres zaświtał na ziemi!

Nasze dzieła znikną jak my sami!

Pracowaliśmy, dla kogo? Na co?..

Pustka wieńczy nasz trud!

XXII.

Okręt! Okręt!

Słowo, wykreślone z rzeczywistości, zapomniane od szeregu miesięcy, w naszych oczach wzięło na się postać widomą!

Weselej stało się na duszy!

Weselej, bo okręt napływający potwierdzał istnienie człowieka na ziemi, wskrzeszał przeszłość!

Okręt! Okręt!

Wyciągnęliśmy ręce ku niemu, wyczekując pomocy i wybawienia!

Serce uderza żywiej!

Śmieje się twarz do okrętu, do ludzi na nim widzianych!

O Boże! Co to?

Zahuczała trąba okrętowa głosem skargi nadludzkiej...

Łkała trąba krwawiąc piersi nasze...

Ucichła...

Okręt przystanął...

Wzmógł się ruch fal. Zadął wiatr. Kurzawa pokrywa ruiny miasta, zakrywając je przed wzrokiem naszym...

Skrzypienie, trzask, brzęk blach i szkła, najróżnorodniejsze nieokreślone głosy mieszały się z szumem wichru i pluskiem morza.

Martwe miasto ożyło!

— Ekla! Re! Ekla! Re! Wstawaj! Idź! — zabrzmiały głosy pingów.

— Le! — Na prawo!

Wkrótce znaleźliśmy się wszyscy na pokładzie okrętu!..

Zahuczała trąba po raz wtóry, zadrżał olbrzym morski i ruszył z miejsca.

Oddalały się od nas brzegi, malała szara plama ruin miasta...

Traciłem świadomość. Słyszałem głosy wokoło siebie, widziałem ludzi, okręt, morze, lecz to wszystko istniało gdzieś pozamną...

Jedyna półrzeczywisrość, to malejący w oddali pas lądu!

Lecz i ta półrzeczywistość rozwiała się jak dym... Kiedy?.. Nie spostrzegłem tego!..

Ocknąłem się.

Ze zdziwieniem patrzyłem na obcych mi ludzi, widziałem ich twarze zdumione.

Byliśmy jako garść niewolników, którzy spotkawszy na bezbrzeżnym obszarze pustyni karawanę, wierzą, że ona ich ocali i za kraj piasków wywiedzie... Lecz mija chwila złudzenia...

Dwie gromady niewolników, spędzonych razem, dążą w dal nieznaną, na krwawą dolę... Lecz przecież cień ulgi chłodzi ranę serca, bo zeszły się dwie stęsknione, osamotnione gromadki ludzkie i jest przed kim opowiedzieć swe przeżycia...

XXIII.

Wczasie podróży okrętem cieszyliśmy się dość znaczną swobodą. Rozkuto nas, pozostawiając jedynie pierścienie w nosach...

Marynarze byli zbieraniną z całego świata.

ność dla Związku przez wydanie jednodniówki „Sygnał" skierowaną przeciw W. W. I w tym wypadku Zjazd zaaceptował wykluczenie ze Związku.

Następnie omawiano sprawę Wodeckiego. Po krótkiej dyskusyi Zjazd uchwalił przejść nad tą sprawą do porządku dziennego.

Wkońcu uchwalono jednogłośnie rezolucyę wyrażającą kolejarzom amerykańskim, walczącym z zakusami kapitalistycznymi o poprawę swej doli zupełną solidarność.

Przy zakończeniu mówią jeszcze del. Piątek i Łańcucki, zagrzewając do walki o ustrój socyalistyczny (oklaski).

Tow. Małkowski jako gospodarz żegna delegatów życząc im pomyślnej pracy organizacyjnej w swych miejscowościach (oklaski).

Przewodniczący Zjazdu dziękuje org. sądeckiej za gościnę w murach swego własnego domu i wzywa zebranych, aby usilnie pracowali w swych siedzibach nad budową własnych domów, żebyśmy przyszłych zjazdów nie odbywali w wynajętych salach ale w własnych domach. Wnosi okrzyk:

Niech żyje Z. Z. K.

Niech żyje proletaryat!

Zebrani odśpiewali „Czerwony Sztandar" i na tem zakończył swe obrady V. Zjazd o godz. 7-mej wiecz.

—•••—

Część delegatów wyjechała osobnym pociągiem do Zakopanego, by zwiedzić uroczy zakątek Polski zwany „płucami Polski" i Wysokie Tatry.

—•••—

DOBRA PRAWOSŁAWNEGO KOŚCIOŁA POD ZARZĄDEM PAŃSTWOWYM

WARSZAWA. 21. sierpnia. (A. W.) „Monitor Polski" ogłasza rozporządzenie ustanawiające przymusowy zarząd państwowy nad 15 tu nieruchomymi majątkami, które stanowią uposażenie duchowieństwa prawosławnego. Do zarządzania tymi majątkami naznaczone zostało województwo lubelskie.

—•••—

PASAŻERSKA KOMUNIKACYA LOTNICZA

WARSZAWA. 21. sierpnia. (A. W.) Polska spółka lotnicza „Aerolloyd" zawarła już umowę z min. kolei żelaznych. Rozpoczęcie normalnego ruchu pasażersko-pocztowego, przewidziane jest na 1. września. Z dniem 22. b. m. rozpocząć się mają obrady z min. poczt i telegr. mające na celu zawarcie odpowiedniej umowy.

—•••—

W sprawie zaliczek urzędniczych.

WARSZAWA, 21 sierpnia. (tel. wł.) Ministerstwo skarbu wyjaśnia, że przy ustaleniu wysokości zaliczek **na pensye urzędnicze mogą być uwzględnione dodatki procentowe, tj. dodatek miesięczny 80 proc. i dodatek wyrównawczy 70 proc., natomiast nie powinny być uwzględnione dodatki kresowe.**

ZDERZENIE SIĘ POCIĄGÓW.

LUBLIN, 20. sierpnia (Pat.). Dziś rano o godzinie 4 min. 40 pociąg pospieszny idący z Kowla do Warszawy wskutek złego nastawienia zwrotnicy najechał na stacyi Minkowice pod Lublinem na pociąg towarowy. Dzięki dostrzeżeniu przez maszynistę złego nastawienia zwrotnicy pociąg pospieszny zdołano powstrzymać. Niemniej jednak przy zderzeniu trzy wagony pociągu kurjerskiego zostały zdruzgotane a trzy uszkodzone, 7 zaś wagonów pociągu towarowego uległo rozbiciu. Wypadku w ludziach nie było tylko 3 osoby ze służby kolejowej zostały lekko ranne. Po dwu godzinach pracy tor oczyszczono i dalszy ruch odbywa się normalnie.

—•••—

GEN. KOMISARZ WYBORCZY.

WARSZAWA, 21. sierpnia. (Pat.). Naczelnik Państwa zamianował sędziego sądu najwyższego dra Tadeusza Bresińskiego generalnym komisarzem wyborczym.

—•••—

Z RADY MINISTRÓW.

WARSZAWA. 21. 8. Na dzisiejszej Radzie ministrów rozpatrywano między innymi wniosek min. przemysłu i handlu w sprawie budowy portu w Gdyni. wniosek min. skarbu w sprawie kredytu na pomoc rolną dla gospodarstw zniszczonych przez klęski żywiołowe, projekt ustawy o władzach górniczych, wniosek min. spraw wojskowych w sprawie zapomóg dla zwolnionych od 1. stycznia i 1. kwietnia pracowników cywilnych, zajętych w wojsku.

—•••—

„Król i Chorąży".

Odjeżdżającego z Ameryki do Europy mistrza Paderewskiego żegnało bankietem tamtejsze wstecznictwo, w którem rej wodzą księża. Mowę wygłosił ks. Wróblewski. Mówił prozą i wierszem. I tak mówił o mistrzu:

„Bóg Ojców naszych wzbudził dłoń tę, i usty przemówił tego, któremu pierwszy od 140 lat Kardynał Polski nadał imię — Chorąży! Ten arcymistrz tonów — najszlachetniejszy z synów Polski — Ignacy Jan Paderewski!

Ubliżyłby jego dostojnej Osobie — wam — gdybym jął wyliczać „co dla Polski zdziałał—" Każdy z nas — miliony dusz i serc Polskich — historya sama — zapisały jego Imię jako „najpotężniejszego czynnika w dziele odrodzenia i wolności naszej!"

Nieśmiertelnym On jest w dziełach spełnionych — i tych, które jutro naród w darze odeń otrzyma.

Mistrzu! My z tobą — sercem i wiarą! Dziś miliony ku tobie zwrócone, wołają słowy Nuncyusza Palaviciniego i hr. Wilczka:

„Królu ratuj Polskę!"

Chwała bogu! Mamy króla i chorążego! Tego nam przecież tylko brakowało...

—•••—

Burza przyczyną katastrofy kolejowej.

W ubiegły wtorek o godzinie 10 wieczorem zerwała się nagle nad Sosnowcem wichura.

W niedługim czasie zakryły niebo masy czarnych chmur z błyskawicami i piorunami.

Grozę zwiększyły nagle ciemności wywołane zgaśnięciem elektryczności w całym Sosnowcu.

Burza trwała zaledwie pół godziny, ale zdążyła wyrządzić wiele szkód w Zagłębiu.

Pozrywała dachy i druty, porywała płoty, a wreszcie wywołała katastrofę kolejową pod Będzinem.

Wichura uderzyła w kilka wagonów towarowych stojących na bocznym torze i pchnęła je na tor, po którym nadchodził pociąg osobowy z Sosnowca do Granicy.

Nastąpiło zderzenie, przyczem rozbiło się kilka wagonów. Katastrofa spowodowała opóźnienie szeregu pociągów następnych, gdyż komunikacya odbywała się tylko po jednym torze.

—•••—

Załoga dostała się do niewoli jeszcze w maju...

W kilka godzin po opuszczeniu Madagaskaru otoczyła ich nagle czerwona para, która pogrążyła wszystkich bez wyjątku w głębokim śnie.

Jak długo spali, nie wiedzą, dość, że obudziwszy się z uśpienia, spostrzegli, że mają skrępowane ręce i nogi.

Próby rozerwania więzów się nie powiodły...

Okręt stał w miejscu maszyny nie pracowały.

Marynarzom groziła śmierć głodowa.

Po dwóch dniach przyszło ocalenie, w postaci, jakiej nikt nie przewidywał.

— Co tu mówić długo? — kończył swoje opowiadanie inżynier Smith.

Wiecie, kto nasi wybawcy... Nie tylko wy macie kółka w nosie!.. Od tego czasu służymy im... Raz porwaliśmy się na karzełków... Skutek był taki, że co czwartego towarzysza pochowaliśmy w morzu...

Myśl o nieziemskiem pochodzeniu karłów utrwaliła się we mnie w czasie podróży na północ.

Ogrom zniszczenia, jakiśmy wszędzie spotykali, przechodził zdolność ludzkiego pojmowania.

Widziałem cmentarzysko świata, na którem świętokradczo znajduje się przy życiu nasza gromadka...

Skon ludzkości za zgon świata miałem...

Śmierć zrównała wszystkie stany, narody i państwa...

Śmierć przyniosła nicość, spokój wieczny, męczącej się w pogoni za chimerą szczęścia ludzkości!

Niebyt! Oto prawda, która się objawiła narodom ziemi, oto odpowiedź rzeczywistości na dociekania celu istnienia!

Rozwój wyższego rozumu żądał zagłady ludzkości...

Smith westchnął.

Milczałem.

Wtem zbliżył się ku mnie człowiek wysokiego wzrostu, szczupły, ogorzały. Jego dziko rozwichrzoną czuprynę przeplatały kosmyki siwych włosów.

— Hej wy, coście za jedni? — zawołał przybysz, wlepiając we mnie gorejące oczy. — Czyście przyszli do nas, czy też niema was w rzeczywistości?

Położywszy palec na ustach, dziwny człowiek obszedł mię wokoło.

— Czy ty jesteś, czy nie jesteś?

— Jestem! — odpowiedziałem.

— Karzełki maleńkie... Głowa mi pęka...

Czerwona para... Miasta widzę tylko w gruzach... Kółko, kółko, kółko żelazne... Nie skrywaj przedemną!.. Czy ty widzisz to samo?

Czy ty sam istniejesz?.. Istniejesz nie istniejesz!..

Tyś także mojem wyobrażeniem!.. Coś tu na kółeczku wisi... Istniejesz?... kółeczko, kółeczko, kółeczko żelazne!..

Nieszczęśliwy potarł dłonią czoło i poszedł dalej.

— To były nasz lekarz okrętowy — odezwał się Smith, patrząc za odchodzącym.

Z każdym następnym dniem obłąkany coraz słabiej oddziaływał na moje nerwy. W krótkim czasie już z uśmiechem słuchałem jego zapytań:

— Czy ty jesteś? Czy nie jesteś?

— Jestem... nie jestem! — chciało mi się go przedrzeźniać, podobnie jak to czynili prości marynarze.

Dziwna rzecz. Pingi nie używali Beniera — tak się nazywał nieszczęśliwy — do żadnych robót.

Czyżby umieli rozróżniać obłąkanych od normalnych?

Daliby tem dowód rzeczywiście nadludzkiej przenikliwości!

XXIV.

Cel naszej podróży był nam nieznany.

Przepłynęliśmy morze Adrjatyckie, ominęliśmy południową Grecję, poczem skierowaliśmy na południowy wschód...

Minąwszy Suez, morze Czerwone i Aden, zwróciliśmy na południe, aby przez czas długi nie tracić z oczu wybrzeża Afryki.

Na Madagaskarze zatrzymaliśmy się tydzień. W jednej ze stacji węglowych, naładowaliśmy na okręt świeży zapas paliwa.

(C. d. n.).

Nowiny z dnia.

Lwów 22 sierpnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

Wtorek, środa: „Ten, którego biją po twarzy", sztuka. Gościnne występy W. Brydzińskiego.

Początek przedstawień o godzinie 7·30 wieczór.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna

Wtorek, środa: „Ósma żona Sinobrodego", farsa.

—•••—

REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ

Gościnne występy w Teatrze żyd. Girapla Jagiellońska 11.

We wtorek „Dzień i noc", Sz. Auskiego.

We środę „Wieśniak", L. Kobryna.

W czwartek „Uriel Akosta", K. Gutzkowa.

W piątek premiera „Mendel Newajle", P. Hirszbejna

—•••—

JUBILEUSZ RADCY CHOŁODECKIEGO. Znany ogółowi, popularny w szerokich kołach radca J. B. Chołodecki, święcił w dniu 16. b. m. ukończonych siedm krzyżyków wieku swego. Wypadek ten nastręczył personalowi archiwum wojskowego we Lwowie, sposobność do urządzenia jubilatowi jako zastępcy szefa owacyi i wręczenia mu ze strony szefa zarządu dr. T. E. Modelskiego adresu. W adresie tym są podniesione zasługi radcy Chołodeckiego na polu prac społecznych, humanitarnych, narodowych i naukowych, jakie od pierwszego zarania życia jego były i są dotąd jego ideałem i przedmiotem zapału.

Już w czasie powstania styczniowego, jako uczeń gimnazyalny, spełniał gorliwie poruczone mu zadania w duchu obecnych skautów i kurjerów.

Obok mnogich artykułów dziennikarskich dosięga umysłowy dorobek blisko 70 ksiąg i broszur.

„TEN, KTÓREGO BIJĄ PO TWARZY". Wspaniała gra Brydzińskiego, którą olśniewa w sztuce Andrejewa, doskonała kreacya jaką stwarza dyr. Czarnowski, przepych wystawienia, wszystko to sprawia, że każde dotychczasowe przedstawienie wysprzedane było do ostatniego miejsca. Sztuka i jej wystawienie zdobyły już taki rozgłos, iż Dyrekcya Teatru otrzymuje z prowincyi masowe zamówienia na bilety. Wskutek tego, „Ten, którego biją po twarzy" grany będzie kilka razy.

„ÓSMA ŻONA SINOBRODEGO". Teatr Nowości ma obecnie dużą atrakcyę: jest nią rozgłośna sztuka Lavoira p. t. „Ósma żona Sinobrodego", która również cieszy się ogromnem powodzeniem. Treść dość krańcowa podana jest jednak w sposób nie rażący i dowcipny. Rasiński, Justin, Rasińska, Jankowska i inni grają doskonale, stwarzając typy i sytuacye, które długi jeszcze czas ściągać będą chcącą się ubawić publiczność.

KURSY WALUT. Wczoraj na giełdzie oficyalnej we Lwowie płacono: za 1 dol. od 8.250 — 8.350, dol. kanad. 8.250, marki niem. 5 — 7, leje rum. 53 — 55, franki fr. 660, fr. belg. 600, fr. szwajc. 1.550, kor. czeskie 230, kor. austr. st. 0·9, kor. weg. 5, ruble carskie 100 i 500 r. po 150, f. szterl. 37.000 mk.

„DELEGAT" AMERYKAŃSKI. Joel Schimerman, z Łubieńca koło Stryja, doniósł policyi, że Garfunkel, rzekomo delegat amerykański, podjął na czek 100 dolarów, przysłane przez syna Schimermanowi i zbiegł wraz z pieniądzmi.

LICHWA NA TARGACH MIEJSKICH. Klara Peper, właścicielka straganu nr. 17. na pl. Krakowskim, za 1 kg. mięsa cielęcego pobrała wczoraj 700 mk., gdy tymczasem cena wytyczna wynosi 450 mk. Posterunkowy patrolujący na tym placu oskarżył wymienioną o lichwę towarową.

DZIKI PORACHUNEK. Wczoraj w południe, na drodze za Janowską rogatką, przy ul. Bohorskiej robotnik Michał Śmietana, położył się i zasnął. Józef Trojan, mając ze Śmietaną różne porachunki napadł na śpiącego i zadał mu nożem 5 głębokich ran w plecy, jedną w rękę i jedną w głowę. Nożownik, nasyciwszy zemstę zbiegł. Broczącego krwią, przywieziono wozem na rogatkę, skąd telefonicznie zawezwano Pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz, udzielił poranionemu pomocy, poczem na żądanie Śmietany odwieziono go do jego mieszkania przy ulicy Króla Leszczyńskiego.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Józefa Hellera, liczącego lat 19, szofera areesztowano, za przejechanie samochodem na śmierć Józefę Tracz, w ulicy Ruskiej.

Samuel Maryan Mejsz, w ulicy Kazimierzowskiej, bił swego ojca i wywołał zbiegowisko. Osadzono go również w areszcie.

DESPERACKI KROK, z powodu nieuleczalnej choroby. Szymon Freifeld, liczący lat 56, z Podhajec przyjechał do Lwowa i zamieszkał u swej siostry Morhfeldowej przy ul. Granicznej l. 6 a). Stąd w celu leczenia się udał się do szpitala żydowskiego. Do szpitala jednak nie chciano go przyjąć jako nieuleczalnie chorego. Freifeld ze zmartwienia w zamiarze samobójczym skoczył z II-go piętra w wymienionej realności, przyczem doznał wstrząsu mózgu, odniósł liczne kontuzye i złamał nogę. Pogotowie ratunkowe w stanie groźnym odwiozło go do szpitala.

Z KRONIKI SZPITALNEJ. 29-letniemu Joelowi Grünbergowi, stolarzowi ze Lwowa, maszyna przy pracy obcięła cztery palce u prawej ręki. Z prowincyi przywieziono na leczenie do szpitala Józefa Wasylewskiego z Żurawna, który podczas rozsadzania skały został poraniony dynamitem w twarz. — W Siemakowcach, koło Horodenki eksplodujący nabój wybił oko Władysławowi Moniatowiczowi, zaś w Domaszowie podczas awantury ciężko zraniono J. Ralowusa w głowę.

RÓŻNE KRADZIEŻE. W restauracyi „Raka" w Rynku skradziono p. Stanisławowi Szpakowskiemu portfel z 150.000 mk, z kwitem na zapłacone 171.000 mk, i dokumentami.

Z mieszkania p. A. Piotrowskiej przy ul. Ossolińskich l. 13, skradziono garderobę, wartości 250.000 mk.

W kawiarni Centralnej skradziono p. Alfonsowi Uwierze zarukę, kapelusz i parasol, wartości 120.000 mk.

Z mieszkania p. Stefanii Rudnic, przy ul. Szumlańskich l. 6, skradziono kosztowności, palto męskie i 3 m. sukna, wartości 265.000 mk.

—•••—

Różne.

PROPAGANDA POLSKIEGO PRZEMYSŁU ZAGRANICĄ. Jak donoszą, z końcem sierpnia b. r. wyjdzie z inicyatywy poselstwa Rzeczypospolitej polskiej i austro-polskiej Izby Handlowej we Wiedniu specyalny numer „Wiener Messezeitung" w nakładzie 20.000 egzemplarzy, poświęcony propagandzie polskiego przemysłu, handlu i finansów. Zeszyt ten obliczony jest specyalnie dla obcych, którzy zjadą się do Wiednia z początkiem września na otwarcie Targów Wiedeńskich. Poselstwu idzie o to, by między innymi w sposób dyskretny rowinąć propagandę dla Targów Lwowskich wśród zagranicznych przybyszy na Targi Wiedeńskie.

ZAPASY SAMOLOTOWE. W Anglii w Creydon, niedaleko Londynu, odbyły się „derby" szybkości samolotów, zorganizowane przez aeroklub Anglii. W Neapolu rozpoczął się międzynarodowy wyścig hydroplanów.

—•••—

Z wydawnictw.

DYL SOWIZDRZAŁ: Karol Coster, tłum. z francuskiego Przecław Smolik. Nakład Lud. Spółdzielczego Tow. Wydaw. Lwów. 2 tomy.

Prawdziwe to arcydzieło wyszło po raz pierwszy w całości w języku polskim w świetnym przekładzie dra Smolika. Okładkę zdobił art. Witkiewicz.

DŻYM HIGGINS: Uptona Sinclaira, znanego pisarza i społecznika amerykańskiego. Nakładem Lud. Spół. Tow. Wydawniczego we Lwowie. Okładkę wykonał art. Kurczyński. Stron 384.

Dzieło to znane już czytelnikom naszym z odcinku „Dziennika Ludowego", obejmujące tragedyę życia robotnika, powinno znaleść się w każdym domu robotniczym.

—•••—

Nadużycia policyi gminnej.

Borysław w sierpniu.

W domu robotnika Majera mieszkał od paru lat wzbogacony pan niejaki Schechter, urzędnik metrykalny. Płacił naturalnie minimalny czyns. Majer czekał cierpliwie, kiedy Schechterowi spodoba się wyprowadzić. I istotnie 15 bm. wyprowadził się, ale na swoje miejsce wprowadził inspektora policyi gminnej. Kiedy właściciel domu przeciw temu zaprotestował, przyszli policyanci gminni i z rewolwerami w ręku swego przełożonego wprowadzili. Szczególnie odznaczył się bohaterstwem policyant Trybuch.

Wypadek ten dowodzi, w jakim stanie bezprawia tutaj żyjemy. Przed bandytami i złodziejami ludność opędzić się nie może, bo policyanci innymi sprawami są zajęci. Odważni są tylko wobec bezbronnych.

O stosunkach w tutejszej gminie należałoby obszerniej napisać, gospodarka komisarza i sekretarza gminnego została już urzędowo napiętnowaną, możeby nareszcie ktoś się zabrał do czyszczenia tej stajni. Czy i nowy starosta nie ma odwagi do tego się zabrać?

—•••—

Salonki dygnitarzy.

Onegdaj w pociągu pospiesznym jadącym z Zakopanego do Krakowa znajdowało się trzy wozy salonowe. Jednym z nich przyjechał do Zakopanego hr. Dzieduszycki z ramienia ministerstwa spraw zagranicznych. Salonka ta wracała próżna. W drugiej jechało 3 „referentów" ministeryalnych z Warszawy, a trzecią jechał urzędnik dyr. kol. Sławikowski z Krakowa. Trzema solonkami jechało aż 4 panów.

Tymczasem inne wagony były niemożliwie zapełnione, tak, że kasy kolejowe od Poronina do Chabówki odmówiły sprzedaży biletów i setki ludzi musiało czekać do następnego pociągu.

Przez podobną gospodarkę skarb państwa traci setki tysięcy marek i zwiększa się deficyt kolejowy.

—•••—

Ze sportu.

„CZARNI" II. — „JUTRZENKA" I. 3 : 0 (3 : 0). Match ten odbył się w niedzielę 20. b. m. na boisku T. Z. R. Już z samego początku widoczną była znaczna przewaga Czarnych, pomimo, że byli w składzie rezerwowym, ponieważ prócz Wyżychowskiego i Kowalskiego, grali gracze drużyny III. Wynik ten, rekordowy uzyskali Czarni dzięki swej ambicyi i zgrania czego brak drużynie przeciwnej. Zaznaczyć należy, że Jutrzenka, mimo, że wystąpiła w najsilniejszym składzie wynik powyższy ma do zawdzięczenia sędziemu. Sędzią był p. Fischer. Z. G.

—•••—

Stały brak tłuszczów i mięsa we Lwowie.

Nielegalny wywóz zagranicę trwa dalej.

We wszystkich miastach w Polsce, jak to widać z głosów prasy, panuje niepokój z powodu nieuzasadnionego wzrostu drożyzny. Dzienniki krakowskie najlepiej informowane w sprawach dotyczących kresów zachodnich państwa, podają horendalne fakty wywożenia tłuszczów i trzody chlewnej przez Śląsk zagranicę do Czech i Niemiec. W jednym dniu grosista krakowski Grabowski wysłał 3 wagony świń na zachód, zaś w dwóch tygodniach wysłano z Krakowa rzekomo na G. Śląsk 1.116 świń i 643 sztuk bydła rogatego. Nie mniejsze transporty idą i ze Lwowa więc nic dziwnego, że brak mięsa i tłuszczów odczuwa się po miastach i w kraju, a co gorsza grosiści podbijają ceny, gdyż z powodu różnicy walutowej

zarabiają po kilkadziesiąt tysięcy marek na jednym wieprzu.

W ostatnich dniach prawie nie przychodzą do Lwowa transporty świń koleją. Natomiast całe pociągi tych stworzeń jadą „na kuracyę" do Czech. Wczoraj zwieziono tylko znikomą ilość świń furami. Z tego zabito w rzeźni 73 sztuki. Jest to znikoma ilość dla potrzeby miasta, gdy dodamy, że w lipcu b. r. codziennie bito od 250 do 550 sztuk wieprzów.

Poza zabitemi wieprzami na aprowizacyę miasta wczoraj zabito 172 sztuk bydła rogatego i 52 cieląt, a w ub. sobotę 120 świń. Ilości te są minimalne, a i z tego paskarze-grosiści wykupią słoninę i wywożą ze Lwowa.

Wobec braku mięsa wieprzowego, wielu rzeźników zmieniło zatrudnienie i w tak zwanej gwarze targowej stali się z „damskich-męskimi" rzeźnikami, to jest poczęli wyrębywać mięso wołowe.

Rzeźnicy wszyscy solidarnie twierdzą, że powodem braku wieprzów na targach, oraz wzrostu ich w cenie jest nielegalny masowy wywóz świń na zachód.

Z tej podwyżki cen wieśniacy ostatecznie nie wiele korzystają. Zyski paskarskie mają tylko hurtownicy, którzy szmuglują towar zagranicę.

W stosunku do tych jednostek rząd nie powinien bawić się w ceregele, lecz znaleść skuteczny środek, aby doszczętnie zniszczyć tę plagę rujnującą ogół obywateli państwa.

Z kroniki kryminalnej.

KRWAWE WIDMA Z ROKU 1918 i 1919.

Dnia 23-go listopada 1918 r. w mieszkaniu Sprince Sonntagowej przy ul. Bożniczej l. 20. bandyci zamordowali dwie jej córki Klarę i zamężną Eugenię Gorne wraz z mężem tejże Zygmuntem i jeszcze jedną osobę z tej rodziny. Sprince Sonntagowa poznała w mordercy Władysława Książka, notowanego złodzieja, z którym nieraz przeprowadzała różne transakcye.

Książek w chwili mordu ubrany był w mundur plutonowego, który skradł w jednym z magazynów wojskowych.

Do bandytów, którzy wpadli do mieszkania Sonntagowej należał również Józef Bozium. I tego poznała Sonntagowa, w następstwie czego obu oskarżyła o poczwórny mord i rabunek.

Książek jednak zbiegł ze Lwowa. Żona jego Rozalia z Podolczaków poczęła robić starania, aby Sonntagowa cofnęła oskarżenie na jej męża. Za pośrednictwem krewnego Sonntagowej Ignacego Lufta, któremu ofiarowała 20.000 mk. za pośrednictwo, spowodowała Sonntagową do zmiany swych poglądów na sprawcę mordu.

Za tę „przysługę" Książkowa zapłaciła 250 tys. marek, sumę na ówczesne czasy olbrzymią. Nie dała jednak gotówki lecz rzeczy, które syn Sonntagowej, Moryc sprzedał za sumę ponad milion marek.

Sonntagowie na rozprawie przeciw Boziumkowi „nie agnoskowali" go jako mordercę, wobec tego uwolniono go, oraz zastanowiono śledztwo przeciw Książkowi.

W ostatnich dniach Luft, który miał porachunki z Sonntagami „wygadał" się o tych starych dziejach. Policya dowiedziała się o tem aresztowała: Władysława i Rozalię Książków, Sprincę Sonntag, jej syna Moryca, oraz Ignacego Lufta. Aresztowani przyznali się do opisanej zbrodni.

Przebieg całej tej sprawy rzuca wymowne światło na owe „osławione" przez poszkodowanych rabunki listopadowe.

—•••—

Sąd złoczowski wznawia proces o zamordowanie dwudziestu kilku obywateli polskich przez oficerów ukraińskich w Złoczowie w 1919 r. Bezpośredni sprawcy tych mordów znajdują się obecnie na terytoryum polskiem.

—•••—

ZAMACHY I SABOTAŻ.

Wieczorem 19. b. m. w Stryju niewykryci zbrodniarze rzucili 2 pociski, (Eiergranaten), do mieszkania komendanta policyi w Stryju, oraz 2 podobne na podwórze koszar policyi. Pociski eksplodowały, lecz nie wyrządziły znaczniejszych szkód i nie zraniły nikogo.

Onegdaj znów wzdłuż toru kolejowego na znacznej przestrzeni koło Żółtaniec zerwano i skradziono druty telegraficzne. Sprawców obydwóch zbrodni nie wykryto na razie.

—•••—

TAJEMNICZE ZAGINIĘCIE DZIEWCZYNY.

Popołudniu 19. b. m. 12-letnia Franciszka Biernacik przyniosła obiad ojcu swemu z Zubrzy do cegielni Sichera. Odesłana z powrotem do domu nie wróciła i ślad po niej zaginął.

Rodzice przypuszczają, że zaginioną porwano i uprowadzono.

—•••—

USIŁOWANE PODPALENIE.

Zrana 16. b. m. w stodole na folwarku hr. Dębickiego w Jaworowie znaleziono podłożony duży nabój, napełniony prochem, a podłożony w celu podpalenia. Policya aresztowała Ołeksę Procyka, wydalonego poprzednio ze służby z tego folwarku, którego poszlaki mocno obciążają w kierunku usiłowanego podpalenia.

—•••—

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Doktorowi Józefowi Rosmarinowi lekarzowi kolejowemu w Stanisławowie, za wyleczenie mego syna Stefana z ciężkiej choroby oraz za sumienną bezinteresowną, pełną poświęcenia opiekę w czasie długiej choroby, składam tą drogą moje najserdeczniejsze, z głębi serca pochodzące podziękowanie.

Bóg Ci zapłać zacny Obywatelu.

Antoni Uchman.

Podziękowanie.

Wnemu Panu Drowi Kaszubińskiemu w Kleparowie, za wyleczenie ciężko chorej mojej 5-letniej córeczki, co do której inni lekarze stracili nadzieję utrzymania jej przy życiu, składam tą drogą moje najserdeczniejsze podziękowanie.

W Kleparowie, dnia 21. sierpnia 1922.

Władysław Koziarski.

—•••—

Szkice.

Dyletant.

(m. h.) Słowo to słychać dziś częściej niż kiedykolwiek.

Brzmi, jak policzek pogardy, pada, jak kamień obrazy.

Któż jest dyletant?

Czy chwast, pleniący się nadmiernie na społecznej grzędzie, czy czynnik o określonej, potrzebnej nawet roli?

Dyletant — to ochotnik.

Ochotnik sztuki, wiedzy, polityki.

Cechą jego — ambicya — częstokroć zapał — częściej zarozumiałość — niemal zawsze — nieudolność.

O ile rzeczywiście ma wrodzone poczucie sztuki lub bystre zdolności, jedynie wskutek niekorzystnych okoliczności nie rozwinięte w doskonałość — nie jest szkodliwym. Owszem, stanowi najwdzięczniejszą publiczność na wystawach sztuki i koncertach, kupuje obrazy i posągi, słucha ze skupieniem wieczorów poezyi, oklaskuje z zachwytem mistrzów sztuki śpiewaczej i scenicznej.

Ten typ nie jest niebezpieczeństwem.

To prawdziwy ochotnik w dziedzinach, które nie są mu w całej pełni znane i dostępne, ale tak pociągające, iż niesie im w zachwycie całe swoje szczere umiłowanie.

Próbował kiedyś — nie przebył najeżonej trudnościami drogi i — cofnął się z niej.

Jest dziś także tylko zjadaczem artystycznego chleba, ale ongiś marzył być siewcą ziarn, z których ten chleb powstaje.

Typ drugi dyletanctwa jest o wiele groźniejszy, niesympatyczny, szkodliwy.

To ochotnik, który wprawdzie wybrał się w szeregi, ale karabinu nie oglądał, lecz odrazu szukał korzystnej „intendantury" łatwych korzyści i robionej a niezasłużonej sławy.

Typ ten krytykuje śmiało, choć beznadziejnie płytko.

Sądzi się najzupełniej godnym roli krytyka. Co więcej — czuje się godniejszym od krytykowanych do zajęcia ich miejsca.

Nie rozróżnia walorów prawdziwego artyzmu czy geniuszu i długich owocnych studyów od efekciarstwa.

Podoba mu się banalna słodycz barwy w obrazie, — łatwa dla ucha melodya w koncercie, — demagogiczny gest w polityce.

Dyletant taki idzie naprzód przed siebie, niby owa przysłowiowa „krowa w składzie porcelany", lekceważąc istotne trudności nie wnikając w głębię rzeczy, nie licząc się z warunkami — poprostu dlatego, iż brak mu fachowego oka, któreby istotę sprawy i doniosłość jej dostrzegło.

Czyny jego będą przypadkowymi odruchami, spowodowanymi tą lub ową przyczyną — jeśli zaś zapragnie działać intenzywnie, kresem jego nieuchronnie staje się — kompromitacya.

Dyletant genialny, któremu okoliczności niezwykle pozwoliły objawić niewyzyskane skarby umysłu, zjawia się rzadko — i nie mamy wówczas prawa zwać go dyletantem. Geniusz pozostaje zawsze na prawach wyjątkowych.

Kiedy dyletant pospolity obejmie rolę mecenasa sztuki szerzy swe niedowarzone, jeśli nie trywialne, opinie, w rzeczach malarstwa, rzeźby czy muzyki, w mniej doświadczonych kołach, jak zarazę, i rozprzestrzenia swe nieuctwo w sposób karygodny. Staje się wprost szkodnikiem.

Nie chcąc nim być, musi dyletant być **miłośnikiem** wybranej gałęzi wiedzy czy sztuki, nie zaś **pasorzytem**.

Cóż czyni taki miłośnik?

Zapewne — czyni... co może, główną jednak rzeczą w tym wypadku jest **świadomość** dyletanta, iż jest — dyletantem.

—•••—

Składajcie złoto na Skarb Narod.

Dlaczego zboże drożeje?

Dyrektor Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywczych p. Romuald Mielczarski tak tłumaczy przyczynę obecnej drożyzny zboża.

Obecna zwyżkowa tendencya cen zboża, jest bezpośrednim skutkiem ostatniej dewaluacyi marki polskiej, dzięki której pochowano wszystkie towary w oczekiwaniu na ustalenie się sytuacyi. W obecnych warunkach żaden rolnik nie przystąpi do sprzedaży całości swych zbiorów. Aczkolwiek zbiory są naogół b. ładne i prawdopodobnie przewyższą znacznie zeszłoroczne, cena zboża pozostanie wysoka.

Wyjście leży w innej płaszczyźnie.

Sprowadza się ono do uporządkowania waluty, a w tym celu należy przedewszystkiem podnieść nie podatki pośrednie, które pomnażają tylko drożyznę, a b e z p o ś r e d n i e. Wszak podwyższanie podatków pośrednich prowadzi do jeszcze większych luk w budżecie. Wiadomo, że podatki bezpośrednie w porównaniu ze stosunkami przedwojennemi, są śmiesznie niskie.

Pozatem koniecznem jest zaciągnięcie długoterminowej pożyczki zagranicznej, która będzie jednak wtedy możliwa, gdy będzie wypracowany i przeprowadzony konsekwentny plan finansowy. Pierwsze słowo ma tedy w tej sprawie p. minister skarbu, który winien wyłożyć swój plan finansowy i zobrazować w nim, jak zamierza przeprowadzić sanacyę skarbu państwa.

KOMITET DLA WALKI Z DROŻYZNĄ.

Wstrzymanie działalności komitetu dla walki z drożyzną, którego jestem członkiem, było w tych warunkach błędem, a wynikało z przesilenia gabinetowego. Wobec tego, iż w chwili obecnej, główną przyczyną podnoszenia się cen na wszystkie artykuły jest brak planowej polityki gospodarczej, działalność komitetu dla walki z drożyzną byłaby b. owocną.

WYWÓZ ZBOŻA ZA GRANICĘ.

Zwrócić również należy uwagę na okoliczność, następującą, która w niemałym stopniu przyczynia się do obecnej sytuacyi na rynku zbożowym. Mianowicie, pozwolenia na wywóz zboża są prawdopodobnie wydawane. Nie mogę tego stwierdzić, ale mam wrażenie, iż tak jest.

Tymczasem wywóz zboża jest tylko wówczas dopuszczalny, o ile po roku gospodarczym, t. j. w końcu maja, okazałaby się w kraju poważna nadwyżka zboża.

Tak postępują przynajmniej wszystkie państwa, nie wyłączając Rumunii, posiadającej b. znaczne nadwyżki zboża.

Uwagi powyższe, dotyczące zakazu wywozu, odnoszą się również do bydła, albowiem zboże i bydło stanowią dwa podstawowe artykuły, niezbędne dla aprowizacyi.

Spadek waluty polskiej wywołany jest z jednej strony złą polityką finansową, z drugiej zaś spekulacyą, ale przedewszystkiem złą gospodarką finansową. Spekulacya rodzi się przecież w sprzyjających warunkach. Stabilizacya waluty zdoła podciąć podstawy spekulacyi. Jest to jedyne wyjście z sytuacyi.

—•••—

3 ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ TOWARZYSZE KRAWCY z oddziału 13. Związku Pracowników Igły w Polsce. We wtorek, dnia 22. sierpnia zwołuje Zarząd oddziału, wielkie poufne zgromadzenie w sali, Rynek l. 8. I. p. z porządkiem dziennym:

1. Rewizya cennika.
2. Uregulowanie sprawy chałupnictwa.
3. Urlopy robotnicze.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY PIEKARSCY! Aż do odwołania należy omijać Lwów, gdyż przeprowadzamy akcyę cennikową.

§ BACZNOŚĆ KRAWCY! Omijajcie Lwów, z powodu akcyi cennikowej, aż do odwołania.

§ STREJK METALOWCÓW W BITKOWIE. Z powodu strejku metalowców, należy omijać Bitków, aż do odwołania.

Komunikaty.

× ZARZĄD ZWIĄZKU MIESZKANIOWEGO I BUDOWLANEGO „DOM" we Lwowie, spółdzielni z odpowiedzialnością udziałami, komunikuje, że wdrożył kroki o uzyskanie gruntów budowlanych, tudzież o kredyty długoterminowe i kopocentowe, aby zrealizować postulaty zgłaszającym się członkom.

Na razie podejmujemy się jeszcze w obecnym sezonie budowy domów drewnianych patentu „Simplex" oferowanych przez Bank Kredytowy w Warszawie, wedle modeli i planów znajdujących się w lokalu Związku gospod.-spoż. „Jedność" ul. Lindego 6, gdzie członek dysponujący parcelą budowlaną i gotówką musi zasięgnąć bliższych informacyi.

3 teatru Wielkiego.

„TEN, KTÓREGO BIJĄ PO TWARZY", widowisko w 4 aktach L. Andrejewa.

Zapowiedziano nam tę sztukę, jako sztukę mającą już markę warszawską i krakowską. Pozatem, a raczej mimo to, nazwisko głośnego pisarza rosyjskiego robi swoje: człowiek przygotowuje się do usłyszenia jakichś, jeśli nie rewelacyjnych, to w każdym razie ciekawych rzeczy. Rosya bowiem jest krajem wielu bardzo ciekawych problemów i eksperymentów. Jej fałszywy idealizm i jej chorobliwy mistycyzm godzą się najzupełniej z wyrafinowanem okrucieństwem, przepajającem jej duszę, a wyrazem tego jest żądza samoudręczania, stanowiąca dla jaźni rosyjskiej źródło perwersyjnej rozkoszy. Nad tem wszystkiem ciąży brzemię rodzimo-wschodniego kultu i poczucia fatalizmu, będące syntezą wszystkich kierunków myśli i czuć rosyjskiego życia.

Ta odrębność duszy i co za tem idzie, kultury rosyjskiej sprawiła, że kiedyś, przed laty, kiedy w posępnem świetle literatury ujrzała ją Europa, zdawało się, iż stamtąd ze Wschodu przychodzi rewelacya nowego życia, którego prąd rozrzuci skostniałe rzekomo kategorye umysłowości europejskiej. Było to złudzeniem. W rosyjskiej psychie i w wszystkiem, co z niej pochodzi, tkwi zasadniczy pierwiastek negacyi, a zatem niemający w sobie nic konstruktywnego. Rosya jako całość może być ciekawym objektem obserwacyi, ale życiotwórczymi elementami nie potrafi zapłodzić Europy; psychoza rosyjska rozsnuwa czad odrętwiający, odbiera poczucie samowystarczalności, a co za tem idzie, energię i wolę czynu. Mądrość rosyjska umie tylko rozkładać, lecz nie zdobędzie się nigdy na syntezę, któraby streszczała cele życia i człowieczeństwa, i ukazywała środki dla ich osiągnięcia.

W sztuce Andrejewa chciałem odszukać przynajmniej — skoro nic się w niej odszukać nie dało — tę przepastną głębię nihilistycznego światopoglądu, tak właściwego rosyjskim pisarzom. A gdy mi się to nie udało, dopatrywałem się bez skutku allegoryi, symboliki i tym podobnych nadzwyczajności. Może ktoś inny będzie szczęśliwszy, czy bystrzejszy: ja uważam, że między tytułem a treścią jest tylko jeden łącznik — pretensyonalność. Tytuł za wiele obiecuje a treść acz się o to sili, nie dotrzymuje obietnicy. „Ten, którego biją po twarzy", a więc istota strącona na dno hańby nie zdobywa się na nic innego jak na zakochanie się w woltyżerce cyrkowej i na otrucie jej i siebie. Do samego końca nikt nie wie, dlaczego przebrał się za klówna i dlaczego przejmuje jako rozkosz policzki, wymierzane mu hojnie dla zabawiania publiczności w cyrku. Samoudręczenie? Uświadomienie sobie godności wewnętrznej, dostojeństwa, wynoszącego go nad wszystkich, co się nad nim znęcają? Ale to zupełnie nie wypowiada się w sztuce; ten klown, „były człowiek" nie ma czasu, na zdawanie sobie z tego sprawy, bo się kocha w małej, dziecięco-naiwnej Consuelli, a ta znowu, nie zdając sobie również sprawy, kocha żokieja Alfreda, do którego pała miłością Zenejda, właścicielka cyrku i pogromicielka lwów. Fabuła misternie powikłana, jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że ojciec Consuelli, jakiś wykolejony „hrabia" Manzini, dziwaczny typ darmozjada i blagiera w maleńkiem wydaniu, chce ją oddać za żonę, zakochanemu w niej staremu baronowi, bo dzięki temu małżeństwu zapewni sobie pasorzytniczą a wygodną wegetacyę do śmierci. Na tem jeszcze nie koniec, bo „ten, którego biją po twarzy", ma za sobą przeszłość — był kiedyś wielkim człowiekiem, miał własne ognisko domowe i wszystko to postradał dzięki jakiemuś tajemniczemu osobnikowi, który epizodycznie figuruje pod nazwą „Pana". Bohater sztuki klown, który odrzucił wraz z przeszłością i prawdziwe swe nazwisko a przyjął pretensyonalnie śmieszne imię „Tena" (czy „tego"?) by nie dopuścić do małżeństwa Consuelli z obrzydłym filistrem, baronem, truje ją i siebie w scenie arcydługiej i arcynudnej.

Na szczegółowy rozbiór tego „widowiska" — jak sztukę swą autor racyonalnie nazwał — nie mam ani miejsca ani ochoty. Być może, że chciał dużo i do tego oryginalnie powiedzieć, być może, że jest w tej chaotycznej całości głębia, której ja w prostocie dopatrzeć się, a tem mniej wyczuć nie mogę. Komu imponuje nazwisko Andrejewa i tytuł sztuki, niech w niej docieka filozoficznych tez, niech podkłada jej jaką chce symbolikę, — są bowiem i tacy, którym wydaje się, że jest niemożliwe, aby w sztuce rosyjskiej i to tak wybitnego pisarza nie było czegoś arcygłębokiego i arcyoryginalnego. A według mnie jest to zlepek kilku literackich pomysłów, silnie podlanych sosem gorkijowskim, obliczonych na szereg efektów scenicznych, które jednak zawodzą. Rzecz cała dzieje się w cyrku, więc bawią oczy kostyumy cyrkowców, ludzi zresztą bardzo poczciwych, nie zdobywających się na żadne ekstrawagancye. Wszystko tylko na pozór wygląda ekscentrycznie a jest jedynie cudaczne. Klown „Ten" ma być niesamowity, podobnie jak i „pogromicielka lwów", Zenejda; tymczasem ma tylko teatralny patos, jego tragikomizm jest mdły, i suchy, jego tajemniczość gubi się w pospolitym romansie. Mogą być rzeczy właśnie przez niedopowiedzenie piękne i wielkie — tutaj niedopowie-

Z duszpasterskiej parafii.

SICHÓW, pod Lwowem, w sierpniu.

Od morowego powietrza, głodu ognia i wojny i od takiego proboszcza jakim jest ksiądz Biliński w Sichowie, wybaw nas Panie, powtarzają codziennie tutejsi parafianie. Księżulek ten znany już czytelnikom naszym jako truciciel kur swych sąsiadów, nie chce zawrócić z drogi na którą wstąpił lecz koniecznie dąży do tego, by czyny jego uwiecznić ku chwale potomnych. W tym zbożnem dziele dopomożemy mu tem chętniej, ponieważ chcemy ułatwić ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu, mającemu w krótce zjechać na wizytacyę poznanie i przekonanie się o wartości swego zastępcy.

Litania grzechów ks. Bilińskiego jest bardzo długa, my jednak zajmiemy się dla braku miejsca tylko jej częścią.

Ks. Bernardyn Biliński, syn chłopa, zapomniawszy o swem pochodzeniu dziś inaczej tego chłopa nie nazwie jak tylko chamem, analfabetą i paskarzem, pomimo że postępowanie tegoż jest więcej jak chamskie, a paskarstwa nauczyłby niejednego z paskarzy zawodowych. Zacny ten zakonnik, głoszący o znikomości dóbr doczesnych jak również marki polskiej, każe sobie za śluby i pogrzeby płacić tylko zbożem i to nie w mniejszej ilości jak po 50 klg. za każdą czynność.

Księżyna ten nietylko skubie solidnie i gruntownie swoje owieczki, ale umie także w potrzebie naciągnąć innych księży na probostwach sąsiednich i tak zastępując przez kilka miesięcy proboszcza w Zubrzy zabrał sobie stamtąd na pamiątkę ziarna, które dotychczas ma u siebie, a bojąc się by owoce z sadu nie zaszkodziły następcy, kazał je niedojrzałe pozrywać i sprzedał tutejszemu żydkowi. Za mało jednak tego było księżulkowi, toteż wziął także krowę należącą do tamtejszej parafii, tę jednak niewdzięczni parafianie przemocą odebrali.

Czując powołanie także w innym kierunku, próbował też miłość swą ziemską skierowywać ku swym parafiankom, tu jednak mimo poświęcany habit zakonnika nie miał powodzenia a nawet żądano interwencyi w konsystorzu. Zawiedziony Bernardyn koi swe troski u Zośki, a ta wykorzystując swą sytuacyę objęła współrządy duszpasterskie w gminie i sprawuje je ku zgorszeniu parafian.

Złośliwi powiadają, że bez jej pozwolenia młodym parom ślubu udzielić we wsi nie chce. On sam głosi, że wierniejszej i pewniejszej od niej niema, w dowód czego powierza jej częstokroć obliczanie i zapisywanie pieniędzy kościelnych zebranych na tacy.

Energicznym i wojowniczym potrafi być ks. Biliński, toteż oprócz dawanych rad dzieciom by głowę jedno drugiemu ścięło, radzi z drogiego serca jednemu gospodarzowi by żonę po mordzie dobrze wyprał, a to bobrze zrobi. Wojownicze serce jednak tłucze się w jego kosmatych piersiach, a nie dość mu też zwycięstwa w zakrystyi odniesionego nad Józefą Litwin, którą haczykiem od węgla chciał przekonać o słuszności swych poglądów, nie dość mu bicia dzieci w szkole i na ulicy, zaczyna w ostatnich czasach biegać po publicznych drogach, wyłapuje cudze kurczęta i wspólnie z Zośką morduje. Nie chcemy przypominać ks. Bilińskiemu z pisma świętego słowa, że kto mieczem wojuje, a w tym wypadku pałką, to od pałki zginie, lecz radzimy mu, aby opuścił swą owczarnię, w której jak sam się wyraża stracił dawno zaufanie i przeniósł się do murów zakonnych, gdzie jeszcze mógłby w świętobliwości dokończyć żywota. Księdza arcybiskupa prosimy, by mu tę decyzyę ułatwił, czem zyska sobie uznanie wszystkich parafian.

Jedna z oskubanych owieczek.

Wynagrodzenie pracowników kolej.

Transporty zboża rumuńskiego, sprowadzanego przez „Puzapp", obsługiwane były przez partye konduktorów P. K. P. dyrekcyi lwowskiej, krakowskiej i stanisławowskiej. Położenie tych partyi w podróży było zbyt uciążliwe, a to z tego powodu, że prócz obowiązków konduktora, pełniły również obowiązki innych pracowników kolej., ponieważ na terenie rumuńskim z braku personalu, czy też innych powodów zmuszeni byli konduktorzy do pilnowania wagonów ładownych w czasie dłuższego postoju, nakładania węgli na parowóz, pompowania wody i ropy do tegoż, przez co stawali się konwojentami, stróżami, oraz posługaczami parowozu. Wobec tego stanu rzecy należało się drużynom konduktorskim jakieś wyższe wynagrodzenie. Ministerstwo kolei żel., wchodząc w położenie pracowników, pełniących służbę poza granicami Rzeczypospolitej, przyznało takowym rozporządzeniem z dn. 27 stycznia 1921 r., L. 55612/20, dyety w wysokości dyet normalnych w tej samej ilości jednostek waluty rumuńskiej, płatne z góry w dniu wyjazdu pracownika, w markach według kursu waluty rumuńskiej. Prócz tego kontrakt z „Puzappem" zapewniał tymże pracownikom dyety podwójne. Na podstawie pow. rozp. M. K. Ż. wypłacała dyrekcya kolei państw. dyety, lecz dopiero po powrocie z podróży, zaś w Rumunii wypłacał na podstawie kontraktu „Puzapp".

Nie długo jednak trwały te, jak to niektórzy urzędnicy twierdzili, dobre czasy dla pracowników podróżujących w Rumunii.

Dyrekcya lwowska — nie wchodząc w położenie pracownika, który w czasie takiej podróży prowadził dwa gospodarstwa i częstokroć dyety nie pokrywały kosztów zaopatrzenia w podróży — na własną rękę poczęła ściągać pracownikom kwoty wypłacone przez „Puzapp", nie powiadomiwszy nawet o tem interesowanych za co i na jakiej podstawie dane kwoty ściąga.

Potrącanie kwot wywołuje wielkie rozgoryczenie oraz zniechęcenie do pracy wśród pracowników kolejowych, zwłaszcza że podobne traktowanie swych podwładnych ma miejsce tylko w okręgu dyrekcyi lwowskiej, oraz że ściąga się dyety wypłacone przez „Puzapp" tylko niektórym funkcyonaryuszom, podczas gdy dyrekcya krakowska i stanisławowska podobnych metod nie stosowały.

Wyobrazić sobie można życie takiego kolejarza i jego rodziny, kiedy wskutek takich potrąceń otrzyma w jednym miesiącu pobory w kwocie 24.500 mk., w drugim 11.700 mk., w trzecim zaś 17.800 mk. etc.

Postępowanie tego rodzaju ze strony dyrekcyi jest analogiczne do zasad komunistycznych, ponieważ pracownik kolejowy nie jest w tym wypadku właścicielem swej tak marnej pensyi, oraz nasuwa przypuszczenie, iż dyrekcya popiera złodziejstwa „puzappowskie" i stara się je pokryć kosztem kolejarzy.

Zapytujemy więc p. prezesa dyrekcyi lwowskiej, czy wydał rozporządzenie ściągania kwot, oraz na jakiej podstawie to się czyni, względnie o ile owa podstawa ma inicyatywę w tut. dyrekcyi, to przypominamy, iż okręg lwowskiej dyrekcyi podlega ministerstwu kolei żel.

Zwracamy się również do p. ministra kol. żel.: czy wiadomem mu jest postępowanie podwładnej dyrekcyi, oraz co zamierza uczynić, aby podobne wypadki — które mogą być groźne w następstwach — nie miały miejsca.

—•••—

dzenia noszą tylko cechy chimery autorskiej: postacie mają być tylko szkicami, które autor pozwala uzupełniać dowolnemi kombinacyami. To samo odnieść trzeba do treści i myśli przewodniej. Trochę fantastyczności romantycznej, trochę „krwawej" ironii, dużo sentymentu podawanego tak, by nie zatrącał pospolitością, dużo znaków zapytania — co razem ubrane w pstre gałganki efektów cyrkowych, ma dać niezwykłe widowisko sceniczne. Rzecz zapatrywania — dla mnie było ono, zwłaszcza w akcie IV. rozwlekłe do znudzenia.

I gdyby nie popisowa kreacya gościa warszawskiego, W. Brydzińskiego, sztuka sama dla siebie nie obudziłaby ani połowy tego zajęcia, jakie obserwować się dało na widowni. Brydziński znany jest publiczności lwowskiej z swych zeszłorocznych występów, w których (zwłaszcza w „Tajfunie") dał najwyższy wyraz kunsztu aktorskiego. Znakomity artysta jest przedewszystkiem cyzelatorem gry scenicznej, doskonałym przedstawicielem klasycyzmu, oczywiście klasycyzmu zmodernizowanego, który posługuje się jak najbardziej plastyczną i jak najbardziej sharmonizowaną zewnętrznością przy kreowaniu ról. Zadziwiająca jest ta technika, opierająca się na skrupulatnem opracowaniu najdrobniejszych szczegółów, niepozwalająca nigdy wyodrębnić się czemuś — nawet dla potrzebnego efektu, coby psuło harmonię kreacyi jako całości. A pod tą formą klasyczną kryje Brydziński jako artysta duszę swej postaci. Nie może ona ujawniać bogactwa swej treści kontynuowaniem wielkiego gestu, wielkiej namiętności: wolno jej tylko od czasu do czasu wybuchem zdradzać żar swego wnętrza. A i w tym wybuchu niema rozpasania, artysta nie zapomina nigdy o klasycznym estetyzmie swej twórczości aktorskiej. To skupienie się wewnętrzne, to opanowanie środków i roztropne szafowanie nimi nadaje kreacyom jego siłę, która narzuca się wrażeniem czegoś zwartego, stworzonego z jednej bryły, która wstrząsa nie budząc histerycznego dreszczu. I tak działa jego „Człowiek, którego biją po twarzy", postać niedomówiona przez autora, pełna i skończona w reprodukcyi artysty — aktora.

Hrabiego Manzini kreował dyr. Czarnowski, artysta tej miary, że żadnej roli nie może na szwank narazić. Grę p. Czarnowskiego cechuje pociągająca dobroduszność, pewna bonhomia, która uwydatnia całą naturalność odtwarzanych przez niego postaci. Humor Czarnowskiego jest nieoceniony — prześwieca on dyskretnie z wdziękiem czegoś dobrego, pobłażliwego, swojskiego i wytwarza naokół siebie atmosferę pogody. Jeżeli do tego dodamy niezwykłą, utrwalającą się w pamięci charakterystyczną wyrazistość typów Czarnowskiego i artystyczny umiar, w którym je utrzymuje, stwierdzić trzeba, że niestety za rzadko widujemy jego grę sceniczną. Temi wszystkiemi powyżej wymienionemi zaletami odznaczał się hrabia Manzini.

Dobrą w roli naiwnego dziewczęcia, była p. Dębicka, może za mało oryginalna w swej naiwności, ale zupełnie poprawna. Utrzymywał się w tonie p. Bielecki, trochę więcej wyrazu, mocy i temperamentu chciałbym widzieć u p. Wiland.

Sztuka na ogół przygotowana była starannie, nie było nic rażącego w „scenach za sceną", co należy uważać za postęp. Sceny zbiorowe — że się tak wyrażę, pięta „Achillesowa" naszych przedstawień — oczywiście nie osiągnęły jeszcze wymaganego poziomu, ale były znośne. Zasługują na uwagę dekoracye, efektownie pomyślane i wykonane przez p. Balka.

Artur Ćwikowski.

—•••—

APOLLO wyświetla od dziś senzacyjna i w dni następne Nowość!

Zaginione radium

Dramat sensacyjno-kryminalny w głównej roli JOE DEBS i EGEDE NISSEN.

Szwedzka Linja Amerykańska

Tel. 180-03. WARSZAWA, ul. Długa Nr. 61. Adr. tel. Centwarus-Warszawa.

Najdogodniejsza komunikacja do Ameryki Północnej przez Szwecję. Przedwojenne najszybsze okręty luksusowe. Statki odchodzą 2 razy na miesiąc. Wszyscy emigranci, Polacy i Rosjanie nie posiadający paszportów zagranicznych, zechcą niezwłocznie przynieść lub przysłać listem poleconym do biura naszego 1 ehzemplarz Affidavitu i podać dokładny swój adres i Starostwo, do którego złożą podanie o paszport, a my załatwimy formalności potrzebne dla uzyskania paszportu zagranicznego.

Reemigranci—Polacy, posiadający paszporty, wydane w Ameryce, bez względu na to, kiedy do Polski przyjechali, mogą przedłużyć paszporty w Starostwie, a następnie zgłosić się do biura naszego, gdzie udzielimy im bezpłatnie formularzy i wszelkich informacyj, niezbędnych do otrzymania wizy amerykańskiej. Cena karty okrętowej ze wszystkiemi kosztami z Warszawy do New-Yorku wynosi 106 dolarów, pogłówne amerykańskie — 8 dolarów.

1124 **Wszelkie informacje bezpłatnie.**

Każdy pasażer III. klasy otrzymuje miejsce w kajucie.

OBWIESZCZENIE!

Ministerstwo Skarbu pozwoliło sprzedawać rektyfikowany spirytus w stanie nierozcieńczonym do fabrykacyi likierów w każdej ilości każdemu likiernikowi, który wykaże się kartą koncesyjną na wyrób likierów. Wszelkie inne formalności i ograniczenia dotychczasowe odtąd już nie obowiązują.

Nadto orzekło Ministerstwo Skarbu, że sklepy z denaturowanym spirytusem mogą go sprzedawać w ilości do włącznie jednego litra na osobę do opalenia, oświetlania i poruszania silników każdemu zgłaszającemu się odbiorcy bez wymaganego dotychczas pozwolenia władz i organów skarbowych.

Fabrykom, instytucyom rządowym ludzicz prywatnym kooperatywom i zrzeszeniom zgłaszającym zapotrzebowanie denaturu w ilości najmniej 10 litrów wolno rozlewniom wydawać go w jakichkolwiekbądź naczyniach czy to własnych czy dostarczonych przez odbiorcę

ZJEDNOCZONY PRZEMYSŁ SPIRYTUSOWY.

We Lwowie, dnia 16 sierpnia 1922. 5

OGŁOSZENIA.

NAJLEPSZE dymkowe kalesony do miary po 4000 Mp. Pracownia bielizny, sweterów; pończoch „Kalos", Kopernika 12, za bramą. 3

Dr. med. WŁADYSŁAW GOLDMAN
ordynuje ulica Wołyńska l. 5.
naprzeciw rogatki Żółkiewskiej. 1053

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe, — leczy specyalista 20
Dr. FRISCH ulica Wałowa 11.

Lekarz chorób wenerycznych i skórnych **Dr. A. NADEL**
12 ordynuje od 12—1 i od 3—5 pop.
PLAC HALICKI 7 (NAD KAWIARNIĄ CENTRALNĄ)

Specjalista chorób skórnych i wener.
Dr. SCHWARZ
były Sekundarjusz szpit. powszechn. ul. Słowackiego 4 (naprzeciw gł. poczty). Leczenie plam, brodawek, włosów elektrolizą i lampą kwarcową. 3

W chorobach skórnych i wenerycznych
Dr. LOLA FÜLLENBAUM
23 sekundaryusz szpitala powszechnego
Ordynuje od 3—6 popołudniu Żółkiewska 33.

Na wesela -- zabawy WYPOŻYCZALNIA ODZIEŻY — — —
Sozański. Lwów. ul. Podwale 1.
1098

Ważne dla Pań! Podług już nadesłanych modeli zagranicznych, wykonuje prędko i gustownie: kostyumy, płaszcze, suknie, specjalista krawiec damski **Józef Flick**
ul. Blacharska 20. 1126 CENY NIZKIE.

Poszukiwani do Paryża
na dogodnych warunkach
Cieśle 1125
Polacy, Czesi i Austryjacy
Płaca za godzinę — 3 Frs.
L. Duteil, Paris, 39 Boul. St. Jacques.

SCHNAPEK THIMAN i BRACIA EICHMAN **OBUWIE NAJTANIEJ** LWÓW GRODECKA 1 RÓG KRASICKICH.

ZAKUPIĘ KAŻDĄ ILOŚĆ
słomy lnianej niemoczonej, słomy lnianej moczonej, lniane włókno nieczesane i czesane
za gotówkę
oferty przesyłać 16
W. Wolański,
Kordeckiego 12, Lwów,



GOSPODYNIE ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE
Dr. Oetkera
PROSZKU DO PIECZYWA I PUDDINGI
HURTOWNIA I DOM HANDLOWY **Fl. Krause**
1100 LWÓW, UL. SKARBKOWSKA L. 35.

STAMPILIE kauczukowe i metalowe wykonuje najtaniej
Rytownik I. Goldgeier Lwów, Sykstuska 17.
1049



PIECZĘCIE MONOGRAMY TABLICE 1056
wykonuje najtaniej bo pracownia na I. piętrze
Rytownik D. WEISS
LWÓW, SYKSTUSKA 13.

Inserujcie w „Dzienniku Ludowym".

MASZYNY DO SZYCIA różnych systemów, oraz części składowe do tychże, wszelkie przybory dla kolarzy, jak płaszcze, węże, latarki karbidowe i t. p. poleca
MAGAZYN ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH
ABRAHAM FRIEDFELD
Lwów, Jagiellońska 9. 1077

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. J. MUND b. Sek. szpit. wied. i lwow. ordyn. 8—9, 12—1, 3—6
18 Lwów, Asnyka 1 (róg Pańskiej).



Fabryka stampil kauczukowych
oraz
PIECZĘCIE, TABLICE, MONOGRAMY, GRAWURY
wykonuje po najtańszych cenach
Roman Minkin Lwów, Legionów 29. pasaż
Stałym odbiorcom znaczny opust. Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą. 3169

TABLICE lane i malowane wykonuje najtaniej
rytownik I. Goldgeier Lwów, Sykstuska 17.
1049

DRUKI i STAMPILIE
wykonuje DRUKARNIA i WYRÓB PIECZĘCI
I. FRIEDMANA, Lwów, ul. Sykstuska 4
0151

„GRAFIKA" Marek Seide
LWÓW, UL. KOŁŁĄTAJA 5 (w podwórzu)
1052 posiada zawsze na składzie:
PAPIERY WSZELKIEGO RODZAJU i FORMATU.
PRZYBORY DRUKARSKIE: Rygały, szufle, wierszowniki i t. p.
MASZYNY DRUKARSKIE, masy do wałków, farby drukarskie i t. p.
Zastępstwo na Polskę odlewni czcionek i linij mosiężnych POPELBAUMA we WIEDNIU.
Zastępstwo na wschodnią Małopolskę fabryki przyborów drukarskich T. Kałdyka i Ska w Poznaniu

Baczność Robotnicy!

„Księgarnia Ludowa", ul. Szajnochy 2 własność Ludowego Spół. Tow. wydawniczego we Lwowie poleca Tow. partyjnym dla ich dzieci **książki szkolne do szkół średnich i powszechnych**, książki naukowe, społeczne i polityczne, powieści i bajki.

Zastępca naczelnego redakt. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska 19, tel. nr. 874